



Gazeta Lokalna Miasta Grybowa

Kurier Grybowski

MARZEC - KWIECIEŃ
2007

Cena: 1.00 zł

Nr 1/33 (8) ISSN 1509-670X

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE

W dniach 5-7 stycznia 2007 roku Grybów gościł delegację z miast partnerskich - z Nyirtelek (Węgry) oraz Veľký Šariš (Słowacja). Międzynarodowe spotkanie odbyło się w ramach projektu pn. "Poznając kulturę i tradycję, poznajemy kraj i ludzi", współfinansowanego przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki.

W pierwszym dniu w Ośrodku Szkoleniowym Politechniki Warszawskiej, zaproszeni goście, uczestniczyli w prezentacji zwyczajów bożonarodzeniowych i noworocznych poszczególnych krajów pn. "Trzy punkty spojrzenia na Święta Bożego Narodzenia".

Delegacje zagraniczne zwiedziły nasze miasto m.in.: Rynek, Kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej, Muzeum Parafialne oraz Galerię Sztuki "Miniatura", gdzie swoje prace prezentował Stanisław Kmieciak - stypendysta Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami.

Na zakończenie pierwszego dnia pobytu odbyła się degustacja potraw regionalnych oraz wspólne kolędowanie - karaoke.

W kolejnym dniu nasi partnerzy uczestniczyli w wyjazdowych spotkaniach pn. "Międzynarodowa Integracja". Jednym z wielu miejsc, które odwiedzili był "Sądecki Bartnik" w Stróżach, gdzie poznali zgromadzone ekspozycje w muzeum pszczelarstwa oraz w pobliskim skansenie. Na zakończenie wszyscy zostali zaproszeni na degustację różnych miódów. Potem udali się do Regietowa, gdzie zwiedzili Stadninę Koni Huculskich "Gładyszów", a w stylowej karczynie wzięli udział we wspólnej zabawie połączonej z pieczeniem kielbasek.

Trzydniowy pobyt w Grybowie, nasi goście zakończyli w niedzielę w Miejskim Domu Kultury, uczestnicząc w przeglądzie zespołów kolędniczych pn. "Poznajemy kulturę Polski, Węgier i Słowacji", gdzie obok nich wystąpiły polskie grupy kolędnicze z regionu Beskidów.



Zwiedzanie wystawy w Galerii Sztuki "Miniatura" - od lewej: Stanisław Kmieciak, László Magyar (Nyirtelek Polgármestere), Róbert Oros (Primátor Mesta Veľký Šariš) oraz Piotr Piechnik (Burmistrz Miasta Grybów).



Projekt "Poznając kulturę i tradycję, poznajemy kraj i ludzi" współfinansowany jest przez International Visegrad Fund (IVF - Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki)

www.visegradfund.org

Wielkie remonty w Grybowskiej Parafii



Nawiązując do tradycji moich poprzedników zwłaszcza ks. Prałata Adama Kaźmierczyka, którego rocznicę śmierci niedawno obchodziliśmy pragnę jako proboszcz Grybowskiej Parafii przynajmniej od czasu do czasu zabierać głos na łamach Kuriera Grybowskiego. Z całą pewnością tematyka moich wypowiedzi przez wiele lat będzie się koncentrować wokół bardzo aktualnych, a zarazem ogromnie interesujących większość parafian spraw związanych z remontem naszego pięknego i zabytkowego Kościoła i jego otoczenia. Na te tematy przekazuję informacje także w każdą pierwszą niedzielę z ambony i dlatego to, co tutaj piszę jest niejako uzupełnieniem, a niekiedy również poszerzeniem przedstawianej w kościele tematyki.

cd. str. 4

Z pracy Rady Miejskiej...



Rada Miejska w Grybowie liczy piętnastu radnych. Obecny jej skład jest w dużym stopniu zmieniony w stosunku do rady poprzedniej kadencji z lat 2002-2006. Ponad połowa radnych tj. 8 osób pełni tę funkcję pierwszy raz. Są to radni: Anna Igielska, Stanisław Kusiak, Józef Lichoń, Zbigniew Maciejowski, Marek Obrębski, Marcin Sekuła, Rafał Święci i Paweł Wysowski. Dwaj radni pełnili funkcję radnych we wcześniejszych kadencjach i posiadają spore doświadczenie, a mianowicie radny Zygmunt Koszyk (lata 1998-2002) i radny Tadeusz Paryło (lata 1990-1994).

Pięciu członków obecnej rady było także radnymi minionej kadencji, a mianowicie: Maria Kubarek, dr Kazimierz Solarz, Krzysztof Chronowski, Antoni Motyka i Józef Góra.

cd. str. 3

Z pracy burmistrza...



Moje pierwsze dni urzędowania przypadły na końcówkę roku. W "budżetówce" jest to zawsze bardzo gorący okres. Tak było i tym razem. Do końca roku musieliśmy wykorzystać przyznane nam przez Wojewodę środki na uruchomienie stołówki, w której niebawem wydawane będą gorące posiłki dla uczniów grybowskich szkół i podopiecznych Ośrodka Pomocy Społecznej. Dotacja w wysokości **288.300 zł** przyznana została właściwie Ośrodkowi Pomocy Społecznej, jednak w tym

okresie jednostka ta, funkcjonowała już bez swojego kierownika. Należało zatem bez zbędnej zwłoki ogłosić konkurs na to stanowisko i rozsądnie zagospodarować przyznaną miastu dotację.

Naszym zamiarem jest, aby stołówka ta oprócz wydawania posiłków dla wszystkich podopiecznych OPS-u, świadczyła również usługi kulinarne na zewnątrz. Okazuje się bowiem, że całkiem spora grupa mieszkańców z różnych powodów nie jest w stanie, (lub też się to po prostu im nie opłaca) przygotować pełnych posiłków u siebie w domu. Są to zazwyczaj osoby samotne lub te, którym praca zawodowa pochłania zbyt wiele czasu.



Wyposażenie kuchni (fot. UM)



Jadalnia (fot. UM)

Szybkie decyzje musiały zapaść również w sprawie opracowania kompleksowej dokumentacji na budowę kanalizacji sanitarnej i wodociągu dla tych części miasta, które do tej pory nie zostały jeszcze wyposażone w odpowiednią infrastrukturę związaną z ochroną środowiska. Krakowscy projektanci - zgodnie z podpisaną wcześniej umową przedstawili nam własną koncepcję rozwiązania tego problemu. Uznałem, że z opracowaniem tym koniecznie muszą zapoznać się grybowscy radni. To głównie dzięki ich uwagom ostateczny kształt projektu będzie bardziej obszerny, a tym samym w większym stopniu zaspokoi społeczne oczekiwania.

W omawianym okresie gościliśmy również delegacje zaprzyjaźnionych miast z terenu Słowacji i Węgier. Termin spotkania (tak jak i zresztą jego szczegółowy program) uwarunkowany był rygorystycznymi zapisami wniosku pn. "Poznając kulturę i tradycję, poznajemy kraj i ludzi". Koszt realizacji tego przedsięwzięcia w 50% pokrywany jest przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki (www.visegradfund.org). Wierzę, że partnerstwo to w niedalekiej



Polska tradycja świąteczna - jasełka w wykonaniu gimnazjalistów (fot. UM)

przyszłości zaowocuje wspólnymi projektami, które umożliwią zaprzyjaźnionym miastom realizację ciekawych pomysłów na własnym terenie.



Wybory do Zarządu Osiedla Biała Wyzna (fot. UM)

Kilka tygodni temu rozpoczęły się wybory do zarządów poszczególnych osiedli. Po raz pierwszy zarządy te wybierane są w wyborach powszechnych w głosowaniu tajnym. W załączonej tabelce przedstawiamy wyniki z poszczególnych Osiedli.

Zarząd Osiedla	Biała Wyzna	Śródmieście	Sośnie	Strzyławki
Przewodniczący	Józef Lichoń	Zygmunt Koszyk	Józef Góra	Wiesław Kielbasa
Zastępca	Józef Sekuła	Bronisław Żur	Elżbieta Kostrzewa	Józef Laskosz
Członek	Rafał Święs	Dariusz Oleksy	Kazimierz Krok	Józef Święs
Członek	Mariusz Gruca	Leszek Samborski	Wiesław Durlak	Antoni Witek

W międzyczasie trwały intensywne prace nad budżetem miasta na rok 2007, który przyjęty został przez Radę Miejską jednogłośnie. Przewiduje on między innymi:

1. Opracowanie dokumentacji na chodnik w ciągu drogi wojewódzkiej nr 981 (Grybów - Biała Wyzna) - **32.000 zł**
2. Zakup wiaty przystankowej wraz z montażem przy ul. Topolowej - **5.000 zł**
3. Wykup terenu pod ujęcie wody pitnej dla Miasta - **30.000 zł**
4. Rozbudowę systemów elektronicznej administracji w Małopolsce, zakup sprzętu komputerowego i niezbędnego oprogramowania - **35.000 zł**
5. Termomodernizację Szkoły Podstawowej Nr 1 w Grybowie - **500.000 zł**. Całkowity koszt tego zadania wynosi ponad 2 mln zł. Zakładamy jednak, że pozostałą kwotę uda się nam pozyskać ze środków pozabudżetowych.
6. Opracowanie dokumentacji projektowo kosztorysowej pod potrzeby przedszkola samorządowego - **35.000 zł**
7. Opracowanie dokumentacji projektowo kosztorysowej na dostosowanie budynku Ośrodka Zdrowia do potrzeb podstawowej opieki medycznej - **35.000 zł**
8. Opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej na wykonanie kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowej - **300.000 zł**
9. Rekultywację składowiska odpadów komunalnych w Białej Niżnej - **30.000 zł**

Szczegółowych informacji z tych i innych zamierzeń dostarczę Państwu w kolejnych wydaniach Kuriera Grybowskiego.

Burmistrz Miasta Grybów
mgr Piotr Piechnik

Serdecznie dziękuję Mieszkańcom Grybowa
za udział w wyborach samorządowych

Wasze liczne głosy oddane na moją kandydaturę, dały mi dużą satysfakcję i jednocześnie uświadomiły mi wielką odpowiedzialność wynikającą z pełnienia funkcji Burmistrza Miasta Grybowa.

Dziękując wszystkim, którzy mi zaufali, zapewniam, że dołożę wszelkich starań aby przybliżyć realizację naszych wspólnych marzeń o Grybowie.

Wszystkim moim konkurentom dziękuję za uczciwą rywalizację.

Nominacje kadrowe

Z pracy Rady Miejskiej...

/dokończenie ze str. 1/



Zastępca Burmistrza Miasta Grybów
mgr inż. **Antoni Koszyk** - lat 46, absolwent Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Krakowskiej. Staż pracy 25 lat. Przez okres 10-ciu lat Dyrektor Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Grybowie. Powołany na stanowisko Zastępcy Burmistrza Miasta Grybowa w dniu 22 stycznia 2007 roku. W dniu 4 stycznia br. wybrany do Rady Powiatowej Małopolskiej Izby Rolniczej. Żonaty, 5-cioro dzieci.

Dyrektor Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Grybowie



inż. **Krzysztof Michalik** - lat 49, absolwent Wydziału Inżynierii Sanitarnej i Wodnej Politechniki Krakowskiej. Studia podyplomowe z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi. Staż pracy 27 lat. Powołany na stanowisko Dyrektora MZGKM w dniu 1 lutego 2007 roku. W Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu pracował przez osiem lat jako Wicestarosta a w ostatniej kadencji jako członek Zarządu Powiatu. Poprzednio był Wójtem Gminy Grybów. Żonaty, 4-ro dzieci, w tym dwojgu nie spokrewnionym Państwo Michalikowie stworzyli rodzinę zastępczą.

Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Grybowie



mgr **Marzena Rumel** - lat 29, absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach - kierunku praca socjalno-opiekunicza. Studia podyplomowe z zakresu organizacji i metod pomocy społecznej. Staż pracy 4 lata. Ostatnio zatrudniona na stanowisku Kierownika Świetlicy Socjoterapeutycznej w Grybowie. Na stanowisko Kierownika OPS powołana w dniu 23 stycznia 2007 roku. Mężatka, jedno dziecko.

Kierownik Stołówki Miejskiej w Grybowie



mgr **Barbara Janusz** - lat 26, absolwentka Instytutu Ekonomicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu i Wydziału Finansów Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Powołana na stanowisko Kierownika Stołówki Miejskiej w Grybowie w dniu 1 marca 2007 roku. Poprzednio pracownik Sądeckiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Mężatka, jedno dziecko.

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1 w Grybowie

Burmistrz Miasta ogłosił nabór na stanowisko Dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 1 w Grybowie, największej na terenie miasta placówki oświatowej podlegającej Radzie Miejskiej. Nowo wybrany Dyrektor rozpocznie pracę z dniem 1 września 2007 roku. Wymagania jakie muszą spełniać kandydaci na stanowisko Dyrektora zostały zawarte w ogłoszeniu o naborze. Ostateczny termin składania ofert - 15 marca 2007 roku.

PODZIĘKOWANIA

Burmistrz Miasta pragnie skierować wyrazy uznania za rzetelną i pełną zaangażowania pracę na rzecz miasta Grybowa dla dotychczasowego Kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej Pani Marii Poręba. Cały swój ponad 36-letni staż pracy poświęciła bardzo trudnej sferze zadań, jaką jest współpraca z osobami samotnymi, chorymi, znajdującymi się w trudnej sytuacji życiowej. Tego typu pracę należy traktować jako posłannictwo, a nie tylko wykonywanie obowiązków służbowych.

Marta Kościsz

Pośród debutantów jest spora bo pięć osobowa grupa tzw. "młodych" liczących od 23 do 33 lat. Zalicza się do nich także nowy **Przewodniczący Rady Miejskiej Marek Obrębski**.

Rada w tak zmienionym składzie stanęła przed licznymi wyzwaniami. Do najbardziej palących zaliczyć trzeba sprawę restrukturyzacji Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Grybowie, który to Zakład ma obecnie nowego dyrektora co dobrze wróży na przyszłość.

Inne istotne kwestie, które stoją przed nową Radą to sprawy związane z remontem Przedszkola Samorządowego, którego stan techniczny jest opłakany oraz sprawa nowopowstałej stołówki socjalnej. Stołówka ta została powołana do istnienia za czasów minionej rady i będzie podlegać Opiece Społecznej.

W trudnej sytuacji finansowej znajduje się Miejski Dom Kultury - jednakże w obecnym budżecie nie można liczyć na wzrost nakładów na kulturę. W tej sytuacji większą inicjatywę powinna wykazać dyrekcja MDK kładąc nacisk na zdobywanie środków zewnętrznych w czym na pewno otrzyma pomoc merytoryczną ze strony Urzędu Miejskiego.

Radni żywo zainteresowani są także sytuacją klubu sportowego LKS "Grybowia", którego miasto jest jedynym sponsorem.

Grybów posiada szereg atutów, do których zalicza się atrakcyjne położenie w malowniczej podgórskiej okolicy, charakterystyczny rynek, wielowiekowe tradycje winiarskie i piwowarskie, a także wygodne połączenia drogowe i kolejowe. Miasto jest pierwszorzędną bazą wypadową w dziki jeszcze Beskid Niski. Tylko od nas zależy jak walory te zostaną wykorzystane.

Rada jako organ samorządowy pochodzący z wyborów powszechnych ma za zadanie reprezentować mieszkańców miasta i ma charakter opiniotwórczy w stosunku do organów wykonawczych tj. burmistrza miasta. Obecnie obowiązujące przepisy prawa dają burmistrzom miast wiele większe kompetencje niż to miało miejsce jeszcze 5 lat temu. Nie istnieje na przykład Zarząd. Rada posiada kompetencje w sprawach przekraczających zakres zwykłego zarządu w innych zaś przypadkach burmistrz może podejmować decyzje jednoosobowo.

Burmistrz wybierany w wyborach bezpośrednich i jako pracownik etatowy (a nie społeczny jak radni) ma największy wpływ na organizację i działanie Urzędu Miejskiego, a co za tym idzie rozwiązywanie problemów miasta i jego obywateli. Od niego zależy więc funkcjonowanie Urzędu i dobór ludzi mających decydujący wpływ na jego działanie - swoich najbliższych współpracowników (tj. wice burmistrza, skarbnika i sekretarza miasta).

Rada Miejska będzie współpracować z Burmistrzem Miasta Piotrem Piechnikiem w każdej istotnej dla miasta sprawie.

O czym powszechnie wiadomo miasto znajduje się w trudnej sytuacji finansowej. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w niewielkich jego rozmiarach ale także w skutkach przeprowadzonej w 1998 roku reformy samorządowej, która zlecając nowe zadania nie zwiększyła dochodów a przy okazji oddaliła mieszkańców od władzy.

Przykładami takiego stanu rzeczy może być przeniesienie spraw geodezyjnych oraz związanych z prawami jazdy i rejestracją samochodów do powiatu.

Odpowiedzią na to jest pozyskiwanie środków zewnętrznych w szczególności unijnych oraz współpraca z ościennymi gminami w szczególności z Gminą Grybów. Pozyskiwanie środków z powyższych źródeł unijnych nie jest rzeczą łatwą i dlatego zajmować się tym powinna wyspecjalizowana komórka Urzędu Miejskiego względnie firma zewnętrzna.

mgr **Zbigniew Maciejowski**
Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej

Wielkie remonty w Grybowskiej Parafii

/dokończenie ze str. 1/

Pierwszy etap planowanego na wiele lat to remontu całego kościoła to generalny remont dachu wraz z konserwacją całej więźby dachowej i wymianą dachówki oraz różnej blachy na blachę miedzianą. Widząc pilność tego remontu przygotowaliśmy dokumentację i prawne do tych prac rozpoczęliśmy już w październiku roku 2006.



Uszkodzenie konstrukcji dachu (fot. arch. paraf.)

Szczególną pomoc w tej kwestii okazał mi Pan inż. Piotr Krok z Gorlic, który przygotował projekt prac remontowych oraz ich całkowity kosztorys. Ze względu na fakt, że w roku 1995 nasz kościół został wpisany na listę zabytków wszelkie działania remontowe muszą być uzgadniane z Delegaturą Wojewódzkiego konserwatora Zabytków w Nowym Sączu, co też zostało uczynione i udokumentowane.

Wraz z kompletowaniem dokumentacji dzięki ogromnej ofiarności wiernych grybowskiej parafii i indywidualnych dobroczyńców zaczęliśmy na specjalnym koncie gromadzić środki finansowe potrzebne na realizację tej inwestycji. W tym samym czasie dokonaliśmy komisyjnego wyboru odpowiedniej dachówki, która w miesiącu styczniu znalazła się już prawie w całości na przykościelnym placu.

Można tam również zobaczyć znaczną ilość pozyskanego głównie z parafialnego lasu, ale także od ofiarodawców drewna potrzebnego zarówno do budowy rusztowania jak i uzupełnienia więźby dachowej. W odpowiednim miejscu mamy również przygotowane dwie tony czyli około połowę potrzebnej do remontu miedzianej blachy. Wszystkie te materiały są już w całości wypłacone. Obecnie jesteśmy na etapie rozmów z firmami, które podjęłyby się wykonania całości remontu dachu kościoła.

Według wstępnych szacunków koszt samej robocizny przekroczy 200 tys. zł prace będą realizowane co najmniej przez trzy miesiące.

Dosyć pilnym zadaniem i wyzwaniem dla nas będzie wybudowanie wokół kościoła drewnianego rusztowania, co chcielibyśmy uczynić w miarę możliwości własnymi siłami i w ten sposób obniżyć ogromne koszty całej inwestycji.

Szukając dodatkowych źródeł sfinansowania remontu zwróciłem się ze specjalnymi wnioskami o dotacje do Sejmiku Województwa Małopolskiego oraz do Funduszu kościelnego przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie. Oczywiście szanse na uzyskanie pomocy są niewielkie, ale warto próbować bo każdy grosz się liczy.

Mamy nadzieję, że przy sprzyjającej pogodzie prace rozpoczniemy tuż po Świątach Wielkanocnych. Tymczasem przygotowujemy dokumentację do bardzo trudnej i kosztownej pracy jaką będzie renowacja bardzo zniszczonego kamienia na elewacjach kościoła oraz oczyszczenie i konserwacja cegły. I tę bardzo niełatwą pracę chcielibyśmy przy Bożej pomocy przynajmniej rozpocząć jeszcze w tym roku.



Nacieki na suficie i filarze (fot. UM)

Już teraz za pomoc w przygotowaniu dokumentacji do tej części remontu dziękuję zwłaszcza Panu inż. Józefowi Stecowi pochodzącemu z Siołkowej, a prowadzącemu działalność konserwatorską w Nowym Sączu.

Kończąc również tą drogą pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim Parafianom za wyrazy poparcia, wszelką życzliwość i szczerze zatroskanie o parafialny kościół wyrażane również poprzez comiesięczne ofiary serca składane na remont naszej okazałej świątyni.

ks. mgr Ryszard Sorota - Proboszcz

WIEŚCI Z URZĘDU...

* * *

Posiadacze gospodarstw rolnych, podobnie jak w roku ubiegłym mogą otrzymać zwrot części pieniędzy wydanych na olej napędowy używany do produkcji rolnej. Do wniosku składanego w Urzędzie Miejskim w Grybowie potrzebne są następujące dokumenty: dowód osobisty, numer NIP, numer rachunku bankowego (o ile rolnik taki posiada), umowa dzierżawy (w przypadku, kiedy rolnik użytkuje grunty dzierżawione), faktury VAT (lub ich kopie) stanowiące dowód zakupu oleju napędowego.

W roku 2007 wysokość zwrotu będzie wynosiła 47,30 zł x ilość ha użytków rolnych.

Wnioski należy składać w następujących terminach:

- od 1 marca 2007 do 31 marca 2007 roku jeżeli nabycia oleju dokonano w okresie od 1 września 2006 do 28 lutego 2007 roku
- od 1 września 2007 do 30 września 2007 roku jeżeli nabycia oleju dokonano w okresie od 1 marca 2007 do 31 sierpnia 2007 roku.

* * *

Z dniem 31 grudnia 2007 roku ostatecznie tracą ważność wszystkie dowody osobiste wydane przed rokiem 2001 - tzw. książeczki.

Do wniosku o wydanie nowego dowodu należy załączyć dwie aktualne fotografie i dowód wpłaty w kwocie 30 zł. Zarówno złożenie wniosku jak i odebranie dowodu wymaga osobistego stawiennictwa wnioskodawcy.

Wprowadzanie danych wnioskodawcy do komputera i wydrukowanie zamówienia na dowód trwa około 15 minut. Dlatego też aby uniknąć długiego oczekiwania w kolejce uprzejmie prosimy o nie zwleknięcie z dokonaniem wymiany.

!!! U W A G A !!!

O wymianie dowodu osobistego należy powiadomić URZĄD SKARBOWY

- ➔ osoby fizyczne w terminie 30 dni (druk NIP-3)
- ➔ osoby prowadzące działalność gospodarczą w terminie 14 dni (druk NIP-1)

Spotkanie autorskie z Danielem Lizoniem



Daniel Lizon to bardzo młody poeta, który ma już w swoim dorobku wydane dwa tomiki wierszy. Pochodzi on z Wojnarowej. Ukończył tujejsze Liceum Ogólnokształcące im. Artura Grottingera, a obecnie studiuje polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Dodatkowo pracuje w Bibliotece Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Ponieważ gościł rok temu w

naszym mieście z pierwszym tomikiem swoich wierszy pt. "W słońcu zatopieni", a obecnie promuje drugi pt. "Ambra" zaprosiliśmy go na spotkanie, które odbyło się 12 lutego br. w grybowskiemu Liceum.

Po spotkaniu udzielili nam krótkiego wywiadu.

- Co zmieniło się w Twoim życiu w ostatnim roku?

Przez dwa miesiące pracowałem w Niemczech, a teraz podjąłem studia i pracę w Krakowie.

- Jak doszło do wydania drugiego już tomiku Twoich wierszy?

Podczas pobytu za granicą napisałem bardzo dużo wierszy, które właściwie stanowią większą część tomiku pt. "Ambra". Znalazłem też dobrego sponsora, który pokrył w całości to wydanie.

- Co inspiruje Cię do tworzenia?

Środowisko, otoczenie, wydarzenia...

- A skąd u Ciebie takie „wyszukane” słowa?

Czytam słowniki.

- Jesteś też uzdolniony muzycznie?!

No nie wiem, ale słucham i śpiewam m.in. poezję śpiewaną, rocka (SDM).

- Co chciałbyś powiedzieć „młodemu” twórcom?

Sam jestem młody trzeba po prostu próbować.

Redakcja

Poniższe wiersze pochodzą z tomiku "Ambra".

Góry Grybowskie

Grybów

miasteczko
niczym żołnierz niesie Chelmem
przechylony rynek
dubrownickimi tarasami schodzi do rzeki
którą podziurawiły kamienie

strzelista wieża gotycka
z krzyżem- wiecznym turystą
z zegarem co odmierza czas wronami
patrzy na kopnięty rynek i rzekę
szare i kolorowe pudełka z oknami
i browar przysłonięty przez wzgórze

na stoku
wiszący wiadukt
spina dwa boki miasta
murowanego
pomimo stolarki

na styku dwóch kultur gdzie trochę inaczej
wierzą w Boga
usiadła jodła w towarzystwie wilgi
na nosie pod Jaworzem i Chelmem
obok zielonej krewnej połoniny
jak Nikifor na kamieniu

ze wsi południowych wygnała Łemków
w cerkwi z cebulą otworzyła carskie wrota
przez które z placzem pouciekali
święci z pastorałem w zębach
z krzyży zdjęta ukośniki

pop kultura na zachód i wschód

od dołu Białej
przybyli na zieloną ikonę Beskidu
ci którzy na cerkiew
mówią kościół

EUROPEJSKIE SPOTKANIE MŁODYCH
ZAGRZEB 2006

Europejskie Spotkanie Młodych to piękne i wyjątkowe przeżycie. Młodzi ludzie zjeżdżają się w jedno miejsce po to, aby się poznać, razem pomodlić i wymienić poglądy, oraz doświadczenia. Taizé to czas wyciszenia i wsłuchania się w siebie. Uważam, że jest to niezwykle potrzebne, zwłaszcza ludziom młodym, zagubionym, szukającym swojej drogi życiowej, ale nie tylko. To doskonały moment na przemyślenie ważnych spraw. Życie pędzi czasem w zawrotnym tempie. Zdarza się, że zapominamy o rzeczach naprawdę ważnych. To Spotkanie nam o nich przypomina. Motywuje do zmiany na lepsze. Na Spotkania Taizé naprawdę warto jeździć. Piękne wspomnienia i cenne doświadczenia mogą wzbogacić życie każdego z nas.

Wszystko zaczęło się od Ojca Rogera i małej wsi Taizé w Burgundii, we Francji. Fundamentem Wspólnoty jest ekumenizm. Na początku Bracia pomagali chorym i ubogim. Później zaczęli organizować spotkania dla młodzieży. Wspólnota powoli się powiększała. Najpierw był Paryż. Później idea zaczęła wędrować po całej Europie. W Polsce Spotkanie odbyło się w Warszawie i dwukrotnie we Wrocławiu.

Spotkanie Młodych - pielgrzymka zaufania przez ziemię - trwa od 28 grudnia do 1 stycznia. Ma przede wszystkim charakter religijny. Tak naprawdę jednak, od pielgrzymów zależy jak przeżyją ten czas. W programie każdy znajdzie coś dla siebie. Obok modlitwy są ciekawe spotkania tematyczne i wycieczki z przewodnikiem.

Kiedy autokar dojechał do Zagrzebia, miasto pokrywała gęsta mgła. Zostaliśmy powitani przez polskich wolontariuszy. Dostaliśmy też instrukcje jak dojechać do swojej parafii i wszelkie potrzebne materiały. Po krótkiej "pogadance" na temat Chorwacji, jej kulturze i zwyczajach, mogliśmy udać się do swoich parafii. Chorwaci okazali się niezwykle serdeczni. Uśmiech nie schodził im z twarzy. W każdej chwili gotowi byli nam pomóc. Po zarejestrowaniu się w swojej parafii

mogliśmy wreszcie udać się razem z naszymi gospodarzami do ich domów, aby odpocząć po długiej podróży.

Następnego dnia rano po wspólnej modlitwie odbywały się dyskusje w międzynarodowych grupach prowadzonych przez animatorów. Mogliśmy się poznać, wymienić poglądy, porozmawiać na różne tematy. Myślę, że takie konwersacje są niezwykle ważne i to z wielu powodów. Jest to dobra okazja, aby porozmawiać w obcym języku (najczęściej angielski). Można też poznać osoby prawie z całej Europy: Włochów, Szwajcarów, Francuzów, Niemców, Białorusinów. Jest to niezwykle doświadczenie. W ten sposób powstają przyjaźnie i ciekawe znajomości. Najważniejsze jest jednak to, że możemy podzielić się z innymi doświadczeniem wiary.

Po dniu pełnym wrażeń nadszedł czas na wieczorną modlitwę. Można było się wreszcie wyciszyć, pomodlić i posłuchać pięknego wykonania kanonów. Czytanie Pisma Świętego, widok modlących się Braci, a także sceneria wokół sprawia, że ta chwila mogłaby trwać wiecznie. Są to wspomnienia do końca życia. Wyjątkowym momentem jest modlitwa wokół krzyża. Można wtedy polecić się opiece Boga, porozmawiać z Nim. To chwila, w której najbardziej czujemy się Jego obecność. Nie sposób ukryć wzruszenia i radości.

31 grudnia po Mszy Świętej, w parafiach organizowane jest Święto Narodów. Każda nacja ma za zdanie przedstawić coś, co charakteryzuje dany kraj. Polacy tańczyli poloneza. Występ się spodobał do tego stopnia, że pod koniec prawie wszyscy do nas dołączyli. To była wspaniała noc. Świetne towarzystwo, mnóstwo zabawy i tańce do białego rana. Niestety to, co piękne szybko mija...

Msza noworoczna i uroczysty obiad zakończyły XXIX Europejskie Spotkanie Młodych. Przeżyliśmy wiele pięknych i wzruszających chwil, wypełnionych modlitwą, skupieniem i radością ze spotkania z Bogiem. Zdobyte doświadczenia z pewnością pomogą nam w pokonywaniu przeszkód i przeżywaniu radości dnia codziennego. Za rok Taizé odbędzie się w Genewie.

ks. Marcin Krępa, prefekt LO

FILOZOFIA NA GO DZIEN WŁADZA



Władza zawsze miała charakter religijny i magiczny. Znani z Biblii przywódcy starożytnych Hebrajczyków, jak Abraham czy Mojżesz byli naznaczeni przez Boga. W społeczeństwach prymitywnych przywódca plemienia często był równocześnie czarownikiem lub szamanem, czyli kimś w rodzaju kapłana, mającego kontakt z siłami wyższymi.

Ten model obowiązywał także do niedawna w nowożytnej Europie: przez kilkanaście wieków kolejni władcy byli w uroczystościach religijnych namaszczani na królów, a królowa Wielkiej Brytanii do dziś jest formalnie zwierzchnikiem kościoła anglikańskiego.

Myślenie o władzy w kategoriach religijnych, było więc naturalne od najdawniejszych czasów. Władanie czyli decydowanie o losach ludzi i narodów, kojarzono zatem z nadludzkimi predyspozycjami, właściwymi tylko Transcendencji.

Po tym okresie pozostał do dziś naturalny odruch szacunku wobec osób spełniających jakieś czynności władcze, przy czym nieraz zastrzega się, że chodzi o pozycję i stanowisko, a nie o samą osobę sprawującą urząd.

Ten pogląd leży np. u podstaw ceremoniału dyplomatycznego, któremu podlegają osoby nie ze względu na to **jakie są, ale kim są**. Cały system ochrony prawnej i fizycznej osób władzy, na czele z różnego rodzaju immunitetami, wydaje się też być pozostałością po okresie, kiedy brak najmniejszego choćby szacunku dla władcy karany był śmiercią, a królowie nazywani byli pomazańcami Bożymi.

Demokratyzacja władzy, niosąca ze sobą teoretyczne uczucie sprawiedliwości ludowej, nie pozbawiła ludzi wybieranych na różne stanowiska tego, co istotne dla każdej władzy mianowicie **decyzji o sprawach innych niż własne**.

W tym rozumieniu ludzi sprawujących władzę jest pełno, wszak nawet w rodzinie rodzice podejmują decyzje w imieniu dzieci, a właściciel sklepu decyduje, kiedy zamknąć interes, na ogół nie pytając o zgodę klientów.

Mówiąc o władzy, mamy jednak na myśli decyzje w sprawach społecznych szerszego zasięgu niż własne podwórko - co najmniej na szczeblu zakładu pracy czy instytucji, a przede wszystkim w dziedzinie administrowania wydzielonym terytorium państwa: miastem, wsią czy gminą, nie mówiąc już, co oczywiste, o państwie jako takim.

Znane jest dramatyczne powiedzenie, że mała władza deprawuje mało, a duża władza deprawuje dużo. Większe możliwości są zatem kojarzone w świadomości wielu ludzi z podobnie dużymi pokusami, aby władzy użyć niemoralnie...

Problem polega na tym, ile jest prawdziwej władzy, a ile samowoli. Z tego punktu widzenia istotne są mechanizmy regulujące samowolę ludzi władzy. W dawnych czasach były to normy moralne i przykazania boskie, którymi winien kierować się monarcha. Normy te były traktowane jako fakty obiektywne ponieważ ich źródłem nie była przemijająca rzeczywistość tego świata i człowieka, lecz niezmienna Wola i Prawda Boża.

W dzisiejszej rzeczywistości odniesienia do obiektywnej moralności nie są w modzie, wręcz odwrotnie twierdzi się, że źródłem wszelkich praw i zasad jest wyłącznie człowiek, a skoro tak, to może je zmieniać według własnego uznania i potrzeb.

Obecny stan rzeczy w tej materii nie napawa zatem optymizmem, przy czym nie chodzi o przypadki nadużycia władzy, które zdarzały się też w przeszłości, ale o generalną zmianę obrazu władzy.

Odniesienia boskie zastąpiły tu bowiem mechanizmy demokratyczne, np. tzw. kontrola społeczna, najczęściej widoczna przy okazji różnego rodzaju wyborów.

Jak zawodny jest to mechanizm, możemy zaobserwować we współczesnym świecie, w którym o powodzeniu wyborczym kandydatów zbyt często decydują: reklama i manipulacja. Nie bez przyczyny taką furorę robią najrozmaitsze instytucje z dziedziny tzw. public relations, zajmujące się wprost kształtowaniem obrazu człowieka w społeczności, nader często niezależnie od jego prawdziwej natury i dokonań.

Pojawia się tutaj niespotykana wcześniej możliwość manipulowania prawem i zasadami etycznymi, a tym samym **samowoli pod płaszczykiem prawa**, które w istocie przestaje być prawem, a staje się **spisem aktualnych życzeń ludzi sprawujących władzę**.

Za tym postępuje demoralizacja prawna całych społeczeństw, coraz bardziej zdegrustowanych nieustannie zmieniającym się „prawem” - na zawołanie polityków. Owocuje to coraz powszechniejszym lekceważeniem nawet tych norm prawnych i zasad dobrego obyczaju, które są niepodważalnie dobre, celowe i sensowne.

W państwie, gdzie prawo jest tworzone w ten sposób władzy już się nie sprawuje, ale władzę się ma /posiada/. Jest to bardzo niepokojąca zmiana w myśleniu o władzy - wyraźnie bowiem wzrasta poziom dowolności /samowoli/ w sprawowaniu władzy, a maleje poczucie obowiązku i służby wynikające z obiektywnych norm moralnych.

Władza nie tylko przestaje być „święta”, ale wręcz bywa źródłem zgorszenia dla poddanych - wyborców, którzy coraz mniej mają szacunku dla władzy, a coraz więcej przekonania, że władza „robi, co chce”.

Czy zatem grozi nam stopniowa anarchizacja władzy?

dr Kazimierz Solarz

K
A
C
I
K

C
N
T
E
L
N
I
K
A



Peter Straub
„Zaginiony, zaginiona”
Kolejna powieść mistrza mrocznej fantastyki. Bohaterem znów jest Tim Underhill, który zjawia się w rodzinnym Millhaven na pogrzebie bratowej. Parę dni później znika jej syn

Mark. Underhill wie, że chłopaka fascynował tajemniczy dom w sąsiedztwie. Stary pisarz wspierany przez swego przyjaciela, legendarnego prywatnego detektywa, Toma Pasmore'a, podejmuje śledztwo. Jednocześnie w mieście zaczyna grasować seryjny morderca - drugi już w historii Millhaven.



Michael Palmer
„Stowarzyszenie Hipokratesa”

Doktor Will Grant, znany i szanowany chirurg działający czynnie na rzecz pacjentów w ramach założonego przez lekarzy Stowarzyszenia Hipokratesa, zostaje wplątany w serię zabójstw. Morderca, kontaktujący się z nim telefonicznie, daje do zrozumienia, że zbrodnie są odwetem za śmierć jego matki spowodowaną biurokratycznymi procedurami udostępniania usług medycznych przez kasy. Dochodzenie prowadzi młoda policjantka Pat Moriarty...



Gina B. Nahai
„Niedzielną ciszą”
Adam po siedemnastu latach wraca w ojczyste strony, aby zbadać okoliczności śmierci swego ojca, Małego Sama Jenkinsa, słynnego kaznodziei. Mówi się, że

Mały Sam został zamordowany, podejrzana zaś jest Blue, kobieta piękna i tajemnicza, przywieziona z jakiegoś odległego kraju przez swego męża, Profesora, postać również zagadkowa. Losy Adama i Blue już dawno spłotło przeznaczenie, choć oni o tym nie wiedzieli, teraz połączy ich uczucie, które niszczy albo zbawia...

Może ktoś słyszał o losach Pawła Gruca?

Wyruszając z Angory, miałem ochotę zatrzymać się na pół dnia, by obejrzeć nekropole i resztki dawnego Gordon, które leży na pół drogi do Eski-Szehiru. Stolica frygijska dawnych satrapów, sławna tem, że w czasie zimowego leża armii przeciął Aleksander Wielki węzeł, zwany gordyjskim. Odradzano mi, że i tych kilku godzin na to szkoda, bo tam już nie ma nic do widzenia. Nie zbroczyłem w dalszej podróży do Troi i ruin Ilionu nad Skamandrem, położonych niedaleko znanego nam z walk o Dardanele Kum-Kalesi, bo dojazd do grobu Homeryckiego jest utrudniony, a tych trochę murów dla nie archeologa nic nie mówi... Część wykopalisk stąd zebranych jest w muzeum w Brussie.

Było to zimą, gdy późnym wieczorem przyjechałem do Eski-Szehiru. Zatrzymaliśmy się w hotelu "Turquie", niegodnym tego miana. Buda ażurowa i lodownia. Prawda, że wicher był lodowaty, coś kłapało za oknem, jakiś kawałek blachy czy deski; szparami ram okiennych ciągnęło, co się zowie, pościel brudna (rzecz w Turcji niespotykana), a mangał w tych warunkach wiele ciepła też dać nie mógł. Wytrzymać było niepodobieństwem, zesłaliśmy na dół do restauracyjki - kawiarni hotelowej.

Tu cieplej, nie czuć wicheru. Zamawiamy sobie herbatę, jakieś mięso i znów herbatę, - potem decydujemy się na dusiko, bo mimo niedobrego smaku, rozgrzewa. Mój towarzysz po krótkiej chwili już się zapoznał i jest za pan brat ze wszystkimi w sali... Jako skutek tej gadaniny, w czasie której wyjaśnia zawsze, że podróżujący z nim Franka jest Lechem, staje przede mną ktoś w fezie, wyciąga spracowaną rękę i zagaduje po polsku! Miałem ochotę tu w kraju Półksiężycy, przeżegnać się ze zdumienia! W tym kącie, zimnie, koło północy jest ktoś, kto jak gdyby nigdy nic mówi po polsku!

Z nad talerza podnoszę wzrok, a nieznajomy wali prosto z mostu.

- Ten Szefik-bej, co z panem jeździ, pracował tu jako bakteriolog przez dwa lata; stąd się znamy. Powiedział mi, że pan jest Polakiem. Jest mi bardzo miło, bo ja zupełnie nie mam sposobności mówić po polsku.

-A pan się skąd tu wziął? pytam.

- Ja jestem z Galicji, z Grybowa, nazywam się Paweł Gruca. Mam tu pracę przy motorach i tartakach, bo kompanja austriacka trzebi lasy; mam prócz tego własne tereny do spółki z Turkami. Jestem też instalatorem oświetlenia elektrycznego. Ot, jak miło spotkać rodaka! Napijemy się?

I jakżeby mogło być inaczej? Zatem: wódeczka jedna, potem druga, trzecia... Zresztą nie pamiętam, co i ile tego tam było, faktem

jest, że tej nocy była wichura i na dworze bardzo zimno!

- Jestem tu od dwunastu lat - mówi pan Gruca. Byłem w wojsku austriackim w czasie wojny, przy telefonach polowych, potem zwolniłem się i wyemigrowałem. Teraz pracuję i nauczyłem się mówić po turecku. Gdyby pan, lub ktokolwiek z Polski zechciał tu coś zorganizować, piszcie do mnie, mnie tu każdy zna, ja wam we wszystkim pomogę.

-A powodzi się panu dobrze?

- Dobrze, ale i nie najlepiej. O ile to było handlowo lepiej przed wojną ostatnią! Wtedy był ruch, a dziś... Panie, ja wtedy, nie przypuszczając, co się stać może, wydałem córkę za sztabowego lekarza greckiego. Dzisiaj ona jest w Atenach, rzadko się tam wybrać można!

- Idąc raz w Konstantynopolu, widzę, że jest jakaś licytacja akurat miałem przy sobie gotówkę i kupiłem cały salon sułtański. Wszystkie meble srebrem inkrustowane. Zapłaciłem cztery tysiące funtów, a na drugi dzień dawano mi odstępnego siedem, ale nie oddałem, kazałem zabić w skrzynie, załadować na statek i sam córcę odwoziłem do Pireusu. Piękne rzeczy, niech Grecy wiedzą, co Polak daje córce! Dobrze się jej tam powodzi. Ona dziś wielka pani, a ja ot, jak każdy pracownik, przy maszynach. Ale każda uczciwa praca jest dobra!

Długo w noc ciągnęła się rozmowa z tym dzielnym Polakiem, który wytrwałą pracą umiał sobie zdobyć majątek i poważanie na dalekiej obczyźnie. Oby takich było jak najwięcej.

Późno już było bardzo, gdyśmy ruszyli spać.

Rano, zmarznięty na kość, gdy żegnałem Eski-Szehir, już pana Gruca nie było odjechał do tartaków.

Wicher ustawała, ale zimno było dotkliwie, margały wygasły, ręce zgrabiłe nie mogły niczego utrzymać. Miła perspektywa dalszej podróży, gdy o sobie, po takiej nocy, spędzonej w hoteliku "Turquie", można byłoby powiedzieć stylem książki kucharskiej "wstawione do lodu, podać na zimno".

Cytowany fragment pochodzi z książki Jana Rostafińskiego "Autem i arabą przez Anatolię", wydaną w 1929 roku przez Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

**Może ktoś słyszał o losach Pawła Gruca,
o którym mowa w tej książce i zechce się
z nami podzielić informacjami
bliższymi na jego temat?
Serdecznie zapraszamy do siedziby Kuriera.**

BEZPIECZEŃSTWO PRZEDSZKOLAKA

Analizując różne niebezpieczne sytuacje, które spotykają nasze dzieci, w szczególności wypadki na drogach, zastanawiamy się jak temu przeciwdziałać. Jak przygotować dzieci, by nie stały się obiektem przestępstw? Jak nie tracąc ich naturalnej ufności wobec innych, nauczyć je zachowań asertywnych? Biorąc pod uwagę te argumenty w obecnym roku szkolnym jednym z głównych zadań wychowawczych naszego przedszkola jest właśnie bezpieczeństwo.

Odkryło się wiele zajęć i zabaw na ten temat. Dzieci wysłuchały między innymi inscenizacji na podstawie utworu H. Łochockiej pt. "Jak wróbelk Elemelek leśną dróżką szedł niedzielę". Potem wypowiadały się na temat nieprawidłowego zachowania się wróbelka Elemelka.

Ważnym wydarzeniem było zaproszenie do naszego przedszkola pana policjanta z Komendy Miejskiej w Nowym Sączu. Pan policjant w mundurze, z pełnym wyposażeniem: broń, pałka, kajdanki, radiostacja wywołał poruszenie wśród dzieci. Wszyscy chcieli czegoś dotknąć, choćby przez chwilę potrzymać w rękach. Policjant opowiadał o swojej pracy, o zasadach ruchu drogowego. Tłumaczył, wyjaśniał, podawał przykłady różnych zachowań i sytuacji na drogach, które mogą być niebezpieczne. Przestrzegał przed nierozważnym postępowaniem, które często prowadzi do wielkich tragedii.

Przedszkolaki dowiedziały się, że policjant nie tylko łapie złodziei, ściga bandytów, kieruje ruchem drogowym i daje mandaty kierowcom, ale również służy radą i pomocą. Nasze dzieci wiedzą już, że dzwoniąc pod nr 997 dodzwonią się do policji i tam mogą uzyskać pomoc. Naszego gościa pożegnaliśmy piosenką, której refren brzmi:

**"Czerwone światło stój, zielone światło - idź
Na żółtym świetle się zatrzymaj, tak już musi być"**

Wynikiem zdobytych informacji wspólnie wypracowaliśmy zasady postępowania, które należy przestrzegać. Brzmia one następująco:

- ostrożnie i uważnie poruszaj się po Sali i innych pomieszczeniach przedszkolnych
- nie oddalaj się samodzielnie z placu i budynku przedszkola
- dostrzegaj sytuacje zagrażające bezpieczeństwu twojemu i innych
- powiedz, czego się boisz zawsze zostaniesz wysłuchany
- rozważnie zachowuj się w pobliżu tras komunikacyjnych.

Mamy nadzieję, że zdobyty zasób wiadomości i umiejętności nasi wychowankowie wykorzystają w sytuacjach zagrażających ich zdrowiu i bezpieczeństwu.

Ewa Wróbel, Przedszkole Samorządowe

Więści z Zawodówki

Zespół Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Grybowie nawiązał już w marcu 2006 r. współpracę z SOU STAVEBNE (Zespół Szkół Zawodowych) w Spišská Nová Ves (ok. 30 000 mieszkańców) w Słowacji. Podpisano stosowne umowy i od czasu do czasu w Grybowie gościmy słowackich nauczycieli. Zwiedzają nie tylko nasze miasto i szkołę, ale uczestniczą w zawodach sportowych, poznają organizację praktyk zawodowych, interesują się życiem szkoły. Mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku szkolnym nastąpi wymiana młodzieży.

Aby ruszyć do dalekich krajów trzeba poznać bliskich sąsiadów. Szkoła w Spišská Nová Ves jest podobna do naszej, liczy około 800 uczniów. Kształcą się w zawodach: mechanicznych, budowlanych, samochodowych oraz usług fryzjerskich.

Przed laty szkoła miała trudności lokalowe, ale władze oświatowe wykupiły trzypiętrowy blok, który zaadoptowano na potrzeby placówki oświatowej. Teraz warunki lokalowe są znakomite. Grupy nauczycieli poszczególnych przedmiotów mają własne gabinety; oprócz tego wszyscy mają bardzo obszerny wspólny pokój nauczycielski. Nauka odbywa się w systemie dwuzmianowym, ale klasy są nieliczne (do 20 osób).

Uczniowskie praktyki zawodowe też są inaczej zorganizowane, bo tydzień nauki teoretycznej i tydzień praktyki przeplatają się ze sobą. Warsztaty są nowoczesne. Uczniowie tej szkoły biorą udział w konkursach zawodowych, odnosząc liczące się w Słowacji sukcesy. W ubiegłym roku jedna z uczennic klasy fryzjerskiej zdobyła I miejsce w ogólnosłowackim konkursie na najpiękniejszą fryzurę. Miejscowa drużyna koszykarzy gra w I lidze słowackiej



Wiadomo, że walentynki wpisały się do kalendarza młodzieżowego już na stałe. Może dlatego, że są bezpieczne - bo anonimowe.

Każdy jest odważny w grupie. W klasie tak łatwo jest robić różne głupstwa, gdy ma się grono wspierających kolegów. Można wyśmiać, zawstydić, zażenować... jednym słowem zapędzić w kozły róg i triumfować. Ale trudniej jest stanąć oko w oko czy serce w serce ze swoimi uczuciami, niepewnościami, kompleksami i lękami.

Żeby tego uniknąć ludzie wymyślili walentynki. Gdzieś tam w odległej przeszłości, ktoś komuś coś podarował, powiedział, napisał coś miłego...

Choć zegar czasu tyka, święty Walenty jest już historią, ale... serce czułe na uczucie jest w każdym z nas takie samo.

Dla odważnych, pewnych uczuciowo przedsiębiorczych jest to dzień spotkań, wizyt, kolacji, pocałunków, etc... Dla wrażliwych, nieśmiałych, delikatnych a są jeszcze tacy wśród nas walentynki to święto wielkich możliwości i szans.

Dlatego biblioteka naszej szkoły zorganizowała konkurs na samodzielnie napisany, a nie ściągnięty z Internetu, wiersz walentynkowy. Wpłynęło tylko 17 utworów. Sztuka pisania wymaga bowiem weny, która dociera do nielicznych.

Zofia Marchel-Święś

W małym lesie przy strumyczku
Siedział pająk na kamyczku
Był jak jodła bez swej szyszki
Szukał życia towarzyski
Nagle spojrzął w lewą stronę
No i ujrzał przyszłą żonę
Druga strona była rada
Że ten zaszczyt na nią spada

W taki sposób przy niedzieli
W taki sposób się chajtnęli
Lecz szybko przylł urok miłości
Mąż ujrzał w żonie wybuchy złości
Wówczas jej wygląd się też zmienił
Pająk spostrzegł że z muchą się ożenił
Lecz znalazł problemu rozwiązanie
Zjadł swą żonę na śniadanie
Miłość często ślepa bywa
Taki morał fraszka skrywa
Bo nie wystarczy tylko chcieć
Aby w życiu wszystko mieć



Jadwiga Jarzab "Bez rozrodu"
klasa III TE, ZSZ

I miejsce
w walentynkowym konkursie

A W GIMNAZJUM...

Uczniowie Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie wzięli udział w konkursie: "Moja wieś, moje gospodarstwo. Dwa lata w UE" zorganizowanym przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Małopolskiego Oddziału Regionalnego przy współudziale Małopolskiego Kuratora Oświaty.

Celem konkursu było:

- ▶ przybliżenie tematów Unijnej
- ▶ skierowanie uwagi młodzieży na zmiany, jakie nastąpiły na wsi od czasu akcesji do UE
- ▶ wzbudzenie aktywności i inicjatywy zorientowanej na wykorzystanie pomocy unijnej.

Ogólnie w konkursie wzięło udział 30 gimnazjalistów i zespołów szkół, które nadesłały 70 prac.

Jury w 6-osobowym składzie przedstawiciele Małopolskiego Kuratorium Oświaty oraz ASP przyznało nagrody.

Nasze gimnazjum zajęło trzecie miejsce. Szkołę reprezentowały uczennice: **Joanna Kisłowska** i **Joanna Korzeń** pod opieką **Barbary Glińskiej**.

Nagrodami były: odtwarzacz mp3, odtwarzacz DVD i rzutnik pisma. Rozdanie nagród odbyło się 27 lutego w Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Jadownikach.

* * *

W naszej szkole co roku odbywa się konkurs wiedzy ogólnej "Wiem więcej". W tegorocznej edycji konkursu udział wzięło 41 uczniów klas I-III gimnazjum.

Zwycięzcami etapu szkolnego zostali **Bartłomiej Szczepanie** (klasa IIIc), **Dariusz Motyka** (klasa IIIc) oraz **Joanna Kisłowska** (klasa IIIc). Uczniowie ci zakwalifikowali się do powiatowego etapu, który odbędzie się 30 marca 2007 roku w Nowym Sączu.

Konkurs "Wiem więcej" odbywa się pod patronatem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Ze względu na atrakcyjność nagród cieszy się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży gimnazjalnej.

Zakres i tematyka konkursu wymagają od młodzieży dużej wiedzy z przedmiotów humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych a także z innych dziedzin życia społecznego, kulturalnego, zagadnień dotyczących historii Małopolski oraz regionów zaprzyjaźnionych. Główną nagrodą w konkursie jest 8-dniowa wycieczka zagraniczna.

Nasi gimnazjaliści już w poprzednich edycjach odnosili zwycięstwa. W latach 2003\04 oraz 2004\05 laureatem był **Kamil Kmak**, który w nagrodę zwiedził zabytkowe miejsca Danii oraz Turynii.

W roku szkolnym 2005\06 **Ligia Matuła**, która wraz z grupą pozostałych laureatów wypoczywała wśród urokliwych zakątków Regionu Centrum.

Nagrodą w tegorocznej edycji konkursu "Wiem więcej" jest wycieczka do Kraju Grupy Wyszehradzkiej. Mamy nadzieję, że i tym razem grybowscy gimnazjaliści znajdą się wśród laureatów konkursu a tym samym wezmą udział w tej atrakcyjnej wycieczce.

Barbara Glińska, Katarzyna Matusik

Dzień Babci i Dziadka w SP2

W poniedziałek 5 lutego br. do remizy OSP Grybów-Biała, na zaproszenie uczniów naszej szkoły, przybyło liczne grono Babci i Dziadków.

Aby godnie przywitać naszych gości, najmłodszy uczniowie wraz z wychowawcami przygotowali piękne inscenizacje, scenki kabaretowe, tańce i piosenki. Występy wnuków bardzo się podobały i zostały nagrodzone gromkimi brawami.

Na zakończenie wszyscy zostali zaproszeni do wspólnej zabawy. Do tańca przygrywał im nauczyciel muzyki pan Mirosław Kawa.

Barbara Chronowska



Co tam sływać u strażaków



Minął pierwszy rok działalności Zarządu OSP Grybów-Biała, 101 rok działalności OSP Biała Wyżna i 124 rok założenia OSP Grybów. Jednostka liczy 52 druhów, w tym 40 czynnych, 6 honorowych, 6 kobiet wspierających, 15 MDP.

Głównym zadaniem Ochotniczych Straży Pożarnych było, jest i będzie udzielanie i niesienie bezinteresownej pomocy ludziom zagrożonym, lub poszkodowanym w różnego rodzaju nigdy nieprzewidywalnych, ale tragicznych w skutkach zdarzeniach losowych. Jednostka OSP Grybów Biała do wykonywania tych zadań jest przygotowana dobrze, co niejednokrotnie udowadnia. W roku sprawozdawczym 2006 nasi strażacy wyjeżdżali ponad 77 razy do 93 różnego rodzaju interwencji było to m. in. 20 pożarów, 15 wypadków i kolizji drogowych, 23 miejscowe zagrożenia takie jak: pompowanie wody z zalanych po powodzi domów, piwnic, studni, a pozostałe 35 to wyjazdy do szerszeni, os, które po zebraniu trzeba było wypuścić w odpowiednim miejscu, gdyż znajdują się one pod ochroną.



Lipcowa nawałnica - Usuwanie uszkodzeń (fot. UM)

Jednostka OSP Grybów-Biała brała również w ćwiczeniach jednostek należących do KSRG, które miały miejsce na Jaworzynie Krynickiej na kolejce gondolowej. Jak co roku nasza jednostka startowała w zawodach miejsko-gminnych wystawiając 2 drużyny w grupie III i II - obie te drużyny zajęły 4 miejsca, czyli jak powiadają najgorsze, bo tuż zaraz za podium.

Mając na uwadze, że jednostka OSP Grybów-Biała jest największą na terenie Miasta i Gminy Grybów i najczęściej wyjeżdżającą do akcji ratowniczych, dlatego też potrzebne jest jej wsparcie finansowe na odpowiednim poziomie. W roku 2006 kwota przyznana przez Burmistrza Miasta Grybów wynosiła 28 tysięcy złotych i były to pieniądze przeznaczone tylko na utrzymanie gotowości bojowej. Zaznaczyć trzeba, że pieniądze przeznaczone na ochronę przeciwpożarową tak naprawdę nie są przeznaczone dla strażaków, tylko dla wszystkich mieszkańców, których Ochotnicza Straż zabezpiecza.

W roku 2006 miał miejsce również bardzo przykry incydent. Otóż nieznanymi sprawcami dokonano włamania do budynku remizy, gdzie wyłamali kratę w oknie, a następnie drzwi garażowe i do kantorka. Skradziono dwa kanistry oleju napędowego oraz 100 złotych pozostawione w barku. Miejmy nadzieję, że tak przykre zdarzenia nie będą miały już miejsca.

Adam Motyka, Komendant
Józef Lichoń, Prezes
OSP Grybów-Biała



Usuwanie uszkodzeń w Parku Miejskim (fot. UM)

"G I M P E L"

(cd. z poprzedniego numeru)

Romek od Sobiesiaków kupił dwukilowy worek kolorowych cukierków dla Gimpla. Pocałował Agnieszkę w rękę dziękując, że już nigdy takiego kawału nie zrobi. Agnieszce zrobiło się trochę głupio, ale przeprosiny przyjęła. Powiedziała jednak Gimplowi, że się nie gniewa dopiero jak skończył wszystkie cukierki. Ale on czuł się obrażony i widać to było po jego wyrazie twarzy.

Maćkowi gips ściągnięto u chirurga w Gorlicach, natomiast Gimpel po 3 tygodniach sam sobie gips usunął z nogi. Ale już do końca życia utykał na tę nogę bo nie dostosował się do zaleceń lekarza. Kasia od Ziębowej przychodziła codziennie i razem z Agnieszką popijały kawę czasem przegrzając ciastem. Maciek kawę wypił, ale nie lubił siedzieć przy kawie. Wypijał ją więc na dwa łyki i zabierał się do roboty, a tej było co niemiara jak to w gospodarstwie.

Od kiedy sprzedano konia, Maciek miał ciągnik i nową oborę. Założył zwierzętom poidła automatyczne, zakupił Agnieszce dojarkę i nowe chłodnie na mleko. Jednym słowem mieli w swym gospodarstwie całą technikę łącznie z telewizorem. Gdy Maciek go kupił to na początku wszyscy sąsiedzi przychodzili do nich na film czy dziennik. Ale z biegiem czasu też się swoich dorobili. Widząc, że Agnieszka i Maciek mają wszystko czasem im zazdrościli. Do tego wszystkiego brakowało im tylko samochodu, ale Maciek nie chciał go kupić. Twierdził, że jest za stary już na prawo jazdy. Zresztą ich synowie mieli auto, a gdy dorosną wnuki to dla nich też się jakiś samochód znajdzie. A czas upływał szybko, to też wnuki szybko rosły i trzeba było odkładać dużo pieniędzy na wesela zwłaszcza, że dziadkowie uchodzili za wielce hojnych.

Ani się obejrzeli, a tu już urodziły się pierwsze prawniki. Lat przybywało, a sił wciąż ubywało. Maciek coraz bardziej uskarżał się na kręgosłup i na ból w piersiach. Był to pierwszy sygnał, aby wreszcie zostawić pracę i zadbać o siebie. Cóż z tego, kiedy wiejska natura ciągnie do pracy, bez której ciężko żyć. I chociaż wszystko było zmechanizowane to i tak było to ponad jego siły. Aż pewnego dnia pracując w polu, zrobiło się mu słabo. Dobrze, że sąsiedzi zauważyli i wezwali pogotowie. Znow 14 dni w szpitalu, powrót do domu i znowu praca. To był sygnał, że ze zdrowiem trzeba uważać, ale Maćkowi szkoda było Agnieszki. Już miał ochotę sprzedać część zwierząt, ale zamówienie było silniejsze. Żona już jako prababcia też nie miała tyle sił co kiedyś. Zdarzało się jej często upuścić garnek, czy szklankę, ale ważne było, że jeszcze dużo mogła.

Gimpel chorą nogę wygrzewał często do słońca. Nad kostką zrobiło się duże zgrubienie znak, że noga nie była wyleczona, a mimo to rwał się ciągle do pracy.

Był miesiąc maj. Rozkwitły kwiaty, a Maciek z żoną szli do kościoła. Gimpel chodził natomiast zawsze na drugą mszę. Niedaleko od domu Maćkowi zrobiło się słabo i ciemno w oczach. Ukłękną od bólu na jedno kolano. Agnieszka zapytała:

- Co Ci jest?

Odpowiedział:

- W piersiach pali jak ogień!

I przewrócił się. Agnieszka pobiegła po pomoc. Przybyli sąsiedzi i wezwano pogotowie, ale zanim przyjechało Gimpel z sąsiadem przemieśli Maćka do domu.

Jeszcze żył. Otwierał oczy oraz wyszeptał na ucho coś żonie, po czym znieruchomiał. To był już koniec Maćkowego życia. Agnieszka rozplakała się w głos tak, że wszyscy mieli łzy w oczach, a Gimpel poszedł do obory i tam rzewnie płakał. Przyjechało pogotowie i lekarz stwierdził zgon. Wypisał zaświadczenie: "Zgon o godz. 7.30, zawał serca, Maciej Kuźma lat 77".

Nadszedł czas pogrzebu. Zjechała się cała rodzina. Przed pogrzebem Agnieszka nie chciała odczytać testamentu, o którym jej Maciek powiedział. Pogrzeb był bardzo duży. Przyszła prawie cała wieś, bo wszyscy Maćka lubili. Potrafił on doradzić jak wybrnąć z sytuacji, a najbardziej lubił politykować, bo na polityce dobrze się znał.



Nie raz mówił, że wolność idzie tylko małymi krokami, ale przyjdzie czas, że wolność będzie szła bardzo szybko. A naprawę już wtedy na dobre zaczęły się rozruchy po większych miastach.

Pogrzeb Maćka prowadził aż trzech księży, bo i dla Kościoła się bardzo przysłużył. Jak tylko było trzeba to szedł z Gimpelem i pracowali tyle ile im pleban zlecił. Na cmentarzu wylano wiele łez, tylko Gimpel stał jak zamurowany trochę dalej od trumny i dusił wszystko w sobie. Niby rodzina, a jednak obcy. Wtedy też zrozumiał, że i on już niedługo odejdzie bo starość płynie nieubłaganie, a od śmierci nie można się odkupić.

Pogrzebiny były huczne. Agnieszka starała się jak mogła, zabiła cielaka, kupiła żywności, aby całą rodzinę nakarmić, a i wódki też się wiele polalo, podobnie jak i łez. Gdy już większość gości się już rozjechała Agnieszka przyniosła testament i odczytała ostatnią wolę Maćka.

Niby było dwóch synów i po równo podzielił wszystko, ale temu który zostanie w domu przykazał aby Gimpelem do końca życia. Synowie postanowili, że na gospodarstwie zostanie Adam, natomiast Józek zamiast sprzętu, domu i obory dostanie 2 hektary ziemi więcej. W drugim dniu po śmierci Macieja, Adam wraz z żoną i dziećmi, wprowadził się na gospodarstwo i wtedy na dobre zaczęło się wszystko zmieniać.

Żona Adama dała Agnieszce zimny pokój na drugim końcu budynku, a sama z dziećmi zajęła dwa pokoje i kuchnię. Gimpelem przeniosła do kuchni w przybudówce przy oborze. Wszystko zaczęła zmieniać po swojemu, ale do zwierząt nie chodziła bo nawet krów nie umiała wydoić.

I powtarzała: - *"Nie martwcie się babuniu, na zimę piec postawimy, będzie ciepło jak w rajku"*.

Ale i do pieca trzeba mieć co włożyć. Dobrze, że były jeszcze zapasy drzewa to było co palić, ale i to się kiedyś skończy i trzeba będzie w lesie narąbać, a nie miał kto. Adam nie był taki napalony jak ojciec, że zawsze na dwie zimy miał opał w zapasie. Gimpelem zaczęło coraz więcej poganiać do pracy. Musiał teraz harować za dwóch bo nowa pani domu widziała w nim i teściowej dwie bezpłatne maszyny do roboty.

No i chyba miarka się przebrała bo kiedy powiedziano Gimpelemowi, że musi więcej pracować bo inaczej się wyniesie to już tego nie wytrzymał i wieczorem spakował swój worek i wyszedł z domu. Szedł w kierunku lasu tak, że nikt go nie widział. Zrobił sobie szalaz z gałęzi i z workiem pod głową zasnął. Wiele tam łez na ten swój worek wylał. Im więcej rozmyślał tym większe łzy płynęły. Nie miał już powrotu do domu i tak w tych żalach zasnął snem ostatecznym. Wyzionął ducha, a rano ktoś go tam znalazł, narobił krzyku i powiadomił Agnieszkę. Ktoś zawiadomił milicję, a ona prokuraturę bo może ktoś go zabił?

Ciało Gimpelem zabrano na sekcję zwłok do Nowego Sącza. Wezwano rodzinę, więc Agnieszka pojechała. W prosektorium lekarz zapytał ją kim jest dla zmarłego. Agnieszka bez zastanowienia powiedziała, że rodziną. Lekarz wtedy powiedział jej, że to co zobaczył to przypadek który zdarza się 1 na 100 milionów. Kiedyś jeszcze jako uczeń słyszał od swojego profesora, że spotkał się z takim zdarzeniem, że człowiekowi może pęknąć serce. I właśnie Gimpel miał pęknięte serce.

- *Proszę pani - ciągnął lekarz - w karcie zgonu wpiszemy zawał serca i niech tak zostanie, proszę o tym nikomu nie mówić.*

Wtedy Agnieszka zrozumiała jak bardzo Gimpel musiał cierpieć, że ten którego jako dziecko bawił i nosił na barana, kazał się wynosić.

Wracając do domu była taka nieprzytomna od rozmyślań. Będzie jej ciężko, bo teraz do pracy została tylko sama, ale przecież kto żyje ten musi pracować.

Pogrzeb Gimpelem nie był huczny jak Maćka. Nikt poza Agnieszką nie uronił łzy, tylko Kasia Ziębowa rozplakała się gdy trumnę spuszczano do grobu.

Upłynęło trochę czasu. Gospodarstwo Adama Kuźmy już było inne. Już nie przychodzili sąsiedzi, a Agnieszka coraz częściej sama

przebywała w swoim pokoju. Zamknął się jej cały świat. I spokojnie oczekiwała na swoją śmierć.

Po miesiącu Agnieszka zamówiła u miejscowego kowala, aby zrobił jej trzy jednakowe krzyże. Kowal był bardzo zdziwiony, bo nie wiedział dla kogo ten trzeci. W końcu gdy Adam pojechał po odbiór krzyży, kowal go zapytał:

- *A komu ten trzeci?*

- *Ano, widzicie kowalu, matka się uparła i chce ten krzyż postawić na skraju lasu, gdzie zmarł Gimpel - odpowiedział Adam.*

I tak musiał te krzyże umieścić we wskazanych miejscach przez matkę.

Adam Kuźma sprzedał pług zwierząt, a za te pieniądze kupił sobie solidny samochód, bo gospodarka go już tak nie cieszyła jak jego ojca. Plony też były mniejsze, brak było prawdziwego gospodarza. Agnieszka to widziała i doradzała synowi, ale on odpowiadał:

- *Ależ mamuś, dziś się inaczej gospodarzy, inaczej się patrzy na świat.*

Wszystko robił po swojemu, bez doświadczenia, słuchania rad matki, a efekty były marne. Na gospodarstwie pozostał jedynie zakupiony kiedyś przez Macieja sprzęt i zwierzęta (krowa, cielak i świnia). Niby Adam miał rentę wypracowaną w Nowej Hucie, ale wystarczała ona na jakieś tam życie, a do gospodarstwa trzeba było dokładać.

Mineło pół roku od śmierci Gimpelem. Agnieszka często patrzyła przez okno swojego zimnego pokoju, gdzie było widać jej dawny las i krzyż, który postawiła Gimpelemowi. Gdy przyjechała jej prawnuczka Sabinka to prababcia kazała jej nazbierać kwiatów i włożyć pod krzyż. Dziewczynka codziennie tak robiła, aż pewnego dnia zapytała:

- *Babciu - bo tak jej mówiła - była tam pod krzyżem pani, która była brzydka na buzi.*

- *Dziecko - odparła babcia - ta pani to nasza sąsiadka, którą Gimpel uratował z pożaru.*

Czas leczy rany, ale nie dla Agnieszki. Miała wielki żal do syna, że tak postąpił wobec Gimpelem i ta zadra została w jej sercu na zawsze.

Pewnego dnia przyszło dziwne pismo z Polskiej Ambasady zawiadamiające, że obywatel niemiecki Kurt Homer poszukuje Gintra Kromera w celu przekazania spadku po dalekim krewnym. Jeżeli takowy żyje to musi przysłać zaświadczenie z Urzędu i skontaktować się z adwokatem. Adam udał się pospiesznie do znanego adwokata, a ten podjął czynności z tym związane choć wiedział, że z tego nic nie będzie bo Gimpel nie żyje.

Nie dostali żadnej odpowiedzi, adwokat rozłożył ręce i sprawę zakończył. Jednak obywatel niemiecki przyjechał do Polski, odnalazł w górach rodzinę Kuźmów i długo rozmawiał z Agnieszką. Po czym udał się do Urzędu Gminy, aby sprawdzić jej prawdziwość. Wrócił i powiedział, że Ginter Kromek był bardzo bogaty, bo ciotkę, którą zostawił we Wrocławiu, syn zabrał do Niemiec i tam zmarła.

Miała ona jedyne syna, który się nigdy nie ożenił, więc ciotka powiedziała mu, że ma w Polsce kuzyna sierotę to kiedyś może się z nim majątkiem podzielić. I tak też zrobił.

Wobec tego, że Ginter nie żył a Agnieszka go przygarnęła, otrzymała część spadku. Był to czek na kwotę 50 tys. marek. Nie przywróciło to jednak życia ani Gimpelemowi, ani Maćkowi, ale Agnieszka postawiła im za to solidne grobowce, a w lesie na miejscu krzyża ładną kapliczkę. Resztę pieniędzy rozdała rodzinie, a jej zostały tylko wspomnienia.

Z domu, ze swojego zimnego pokoju spoglądała na kapliczkę i rozmyślała jak wszystko się zmieniło. Kiedyś drogą od czasu do czasu przejechał jeden samochód, a dzisiaj jeden za drugim mknął w kierunku Gorlic. Otarła łzy i mimo swoich 74 lat poszła do obory, do zwierząt, bo nawyku do pracy nie zmienił.

Adam Kuźma często powtarzał, że gdyby Gimpel żył to byłby wielkim panem.

Stefan Korzeń

NASZA SONDA: Co myślisz o Dniu Kobiet?

KAZIMIERZ: Ciężko odpowiedzieć na to pytanie. Z jednej strony żyjemy w czasach kiedy płeć nie powinna mieć znaczenia. W związku z tym żadne tego typu rzeczy nie powinny być szczególnie podnoszone. Bo to czy ktoś jest kobietą czy mężczyzną nie powinno mieć znaczenia w tym świecie. Od strony tego, że kobieta przynajmniej przez męską część ludzkości była widziana jako ideał piękna, coś godnego szacunku. Dzień kobiet to wyraz wyższej kultury. Wokół dnia kobiet narosła cała masa ideologii, gdyż kiedyś dzień kobiet był przeciwagą dla męskości. Obecnie jest podobnie. Feminizmy zwłaszcza te skrajne, nie są zrównaniem lecz podnoszeniem kobiety do rangi szczególnego rodzaju człowieka. Osobiście toleruję to święto na zasadzie tradycji ale nie przywiązuję do niego wielkiej wagi. Nawet żartujemy z żoną, że na drugi dzień można by zrobić święto mężczyzny?!

ANIA i KINGA: Naszym zdaniem to jest dobre święto, ponieważ kobiety wymagają specjalnych celebrazji. Kobiety powinno się szanować cały rok, a jeżeli ktoś o tym nie pamięta to jest właśnie dobry dzień żeby sobie o tym przypomnieć.



LESŁAW: Przypominam sobie dni kobiet w czasach sprzed 1990. Były obchodzone bardzo uroczyście, ale miałem względem nich mieszane odczucia były zbyt pompacyjne. Natomiast sama pamięć w tym dniu o kobietach jest dla nich przyjemna. Jest to także przyjemność dla samych mężczyzn kwiatek dla kobiety to obopólna radość. A co do dnia mężczyzn, myślę, że mężczyznę też powinno się docenić. Skoro mężczyźni pamiętają o kobietach, kobiety powinny pamiętać o nich! Ale nic na siłę!!!

PIOTR: Szacunku dla kobiet nigdy dość! Należałoby zastanowić się nad formą i datą dnia kobiet. Społeczeństwu kojarzy się ten dzień jeszcze z poprzednim ustrojem, do którego stosunki są bardzo różne. O tym, że taki dzień powinien istnieć w kalendarzu jestem absolutnie przekonany. Nie wyczuwam potrzeby celebrowania dnia mężczyzn. Geneza dnia kobiet wywodzi się z innego założenia. To kobiety musiały sobie zdobywać przestrzeń w życiu publicznym i rodzinnym. Natomiast mężczyźni posiadają już tak ugruntowaną pozycję, że nie potrzebują im dodatkowej pomocy w postaci specjalnego dnia.

MARTA: Dawniej zawsze obowiązkowo dostawało się rajstopy (bez względu na rozmiar), czekoladę i czerwony goździk... i tego właśnie w tych czasach brakuje. Teraz dzień kobiet obchodzi ten kto chce. Mam w domu trzech mężczyzn i zawsze 10 marca obchodzimy święto 40 męczenników!!!

KRYSTIAN: Wszystko zależy od kobiety. Jak kobieta będzie miła, szczerza i uprzejma, to się wysilam. Dzień kobiet powinien być obchodzony, a następnie chciałbym żeby uczcić dzień chłopaka.

SEBASTIAN: W dniu kobiet powinno się zorganizować w Grybowie jakieś uroczystości, na wzór zabawy walentynkowej. Chciałbym mieć dzień mężczyzny i powinien wyglądać jak dzień kobiet - może jakieś piwko zamiast kwiatów.

MATEUSZ: Potrzebne jest takie święto. Kobieta też człowiek. Należy ją szanować. Czcić kobietę cały rok to lekka przesada - mężczyźni potrzebują trochę odpoczynku. Chciałbym w ramach równouprawnienia żeby kobiety celebrowały dzień mężczyzn.

ZOFIA i TERESA: Uważamy że należy się nam taki dzień. Nasi mężowie uważają inaczej że to święto było obchodzone za komuny i już dosyć! Dawniej były jakieś upominki, akademie, a teraz już tego nie ma. Warto jednak mieć taki dzień.

RYSZARD: Albo jest równouprawnienie albo go nie ma - jeśli jest dzień kobiet to niech będzie i dzień mężczyzny. W pracy są nadal obchodzone dni kobiet ale w formie święta dla całego zakładu. Jeżeli ktoś chce, to może to święto obchodzić w gronie rodzinnym.

ELA, PAULINA i ANETA: To jest taki dzień dla kobiet. Można pokazać jak komuś zależy na kobiecie. To właśnie taka okazja dla chłopaków.

MARIA: Mam uczucia ambiwalentne związane z tym świętem. W ogóle uważam, że należy celebrować kobiety, a nie dzień. Jak byłam w wieku licealnym to lubiliśmy to święto, bo zawsze była ładna akademia, piosenki, wiersze, kwiatki... i wtedy się to święto tak lubiło. A teraz mój pogląd uległ zmianie. Uważam że brakuje w tym dniu szacunku dla kobiet, a została sama obudowa, otoczka.

Co powinno być na miejscu zburzonych pergoli?

Może jakaś kawiarnia lub klub dla młodzieży, albo jakaś budka z ciepłym posiłkiem typu „hod dog” lub zapiekanka, tak na szybko.

Wydaje mi się, że powinna tam być „kafajka”, dobra kawa, czekolada na gorąco bo w Grybowie jako takiej kawiarni nie ma.

Ten teren jest taki nieużyteczny w tej chwili, można go zagospodarować i wykorzystać pod tzw. taną bazę gastronomiczną, z której najchętniej korzystałaby młodzież, która licznie czeka na rynku na autobusy.

Na tym miejscu najlepiej żeby powstała kawiarnia. Żeby na lato mógł powstać „ogródek letni”, aby spokojnie można było posiedzieć i ochłodzić się, zjeść coś na szybko. Albo budka z kurczakami bo tego w Grybowie nie ma, a jest to na pewno dobry interes.

Najlepiej żeby był to lokal nocny, ale taki żeby można było miło spędzić czas po pracy posiedzieć w gronie znajomych, pogadać.

Niepotrzebnie to zburzyli bo nam się one podobały.

A ja bym chciała „cafe”, coś tego typu, żeby tam była miła i spokojna atmosfera, nie było gburów i alkoholu.

Ja żadnego pomysłu nie mam, chociaż to miejsce spokojne nie będzie bo mieści się przy głównej ulicy.

Może, wystarczy posadzić kwiaty, postawić dodatkowe ławki. W rynku w godzinach szczytu wszędzie stoją zaparkowane samochody i ciężko jest znaleźć nie zastawioną i czystą ławkę.

Gazeta Lokalna Miasta Grybowa "KURIER GRYBOWSKI"

WYDAWCA: Burmistrz Miasta Grybowa, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 018-445-02-02, tel. 018-445-01-40, www.grybow.pl
 ADRES REDAKCJI: Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie, 33-330 Grybów, ul. Rynek 11, tel. 018-445-03-13, fax 018-445-02-02
 BIURO OBSŁUGI PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji
 REDAKTOR NACZELNY: mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne w składzie dr Kazimierz Solarz, mgr Zbigniew Maciejowski, Marta Kościsz oraz mgr inż. Piotr Nowak
 Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.

Zagadka KURIERA



Prosimy o podanie miejsca, gdzie znajduje się sfotografowany element.

Wśród prawidłowych odpowiedzi zostanie wylosowana nagroda w wysokości 50 zł ufundowana przez Burmistrza Miasta Grybów.

KUPON KONKURSOWY "ZAGADKA KURIERA"

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Telefon: _____

Odpowiedź: _____

**ORYGINALNY KUPON
TYLKO W WERSJI PAPIEROWEJ**

Wypełnij, wyślij i prześlij na adres:

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w GRYBOWIE
ul. Rynek 11, 33-330 Grybów

Kupony można przysyłać do 13 kwietnia 2007 roku



XV FINAŁ

WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

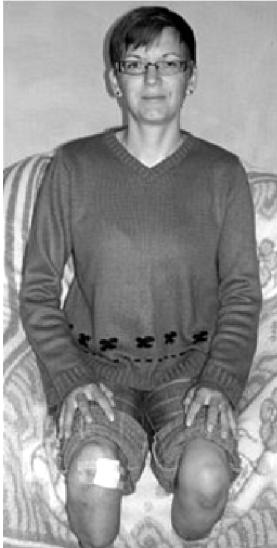
PODSUMOWANIE

- ⇒ 20 wolontariuszy kwestowało przez cały dzień na terenie Miasta i Gminy Grybów
- ⇒ przeprowadzona w Miejskim Domu Kultury w Grybowie aukcja gadżetów orkiestrowych przyniosła dochód w wysokości 270 zł
- ⇒ w orkiestrowym koncercie wzięły udział:
 - ☺ dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Grybowie
 - ☺ dziewczęce zespoły taneczne działające przy MDK
 - ☺ zespół break-dance
 - ☺ zespoły muzyczne "Alma Mater", "RB" i "Punck Brothers"

Łącznie zebrano: 7 421.05 zł

♥ **DZIĘKUJEMY** ♥

Pomóżmy Beacie !!!



Beata w dzieciństwie uległa tragicznemu wypadkowi, na skutek którego dokonano amputacji pourazowej obu podudzi. Pomimo niepełnosprawności potrafiła cieszyć się życiem i zaczęła trenować narciarstwo klasyczne, biorąc udział w licznych zawodach. Pani Beata należy do kadry krajowej i może pochwalić się sukcesami na Mistrzostwach Świata, Europy i Paraolimpiadach. Po kontuzji kolana odniesionej w 2003 roku w Nagano poddała się operacji, która nie zakończyła się spodziewanymi oczekiwaniami. W chwili obecnej nie może już sprawnie funkcjonować (brak zgięcia w kolanie, uciążliwy ból). Niezbędna jest wymiana protez, bo stare nadmiernie obciążają kolana.

Wzywamy ludzi dobrej woli o pomoc i szansę dla Beaty, aby mogła powrócić do aktywnego życia. Ratunkiem dla niej są protezy podudzi, które kosztują 70.000 PLN.

Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych
"Pomóż i Ty"
81-535 Gdynia, ul. Płocka 5A, tel./fax (058) 663-81-41
www.fundacjapomozity.sprint.pl

Nr konta, na które prosimy dokonywać wpłat:
Millennium **63 1160 2202 0000 0000 2920 6273**
z dopiskiem **"Protezy podudzi dla Beaty Pomietło"**

Droga Koleżanko!!! Drogi Kolego!!!

- ➔ Czy chciałbyś wydobyć z szuflady swoją twórczość i podzielić się nią z innymi?
- ➔ A może posiadasz żyłkę dziennikarską i lubisz kontakt z ludźmi?



**Jeżeli TAK
zgłoś się do
naszej
redakcji!!!**

Poszukujemy aktywnych młodych ludzi - uczniów grybowskich szkół oraz studentów którzy nie boją się wyrażać swoich opinii, pragną zaprezentować swoją twórczość oraz promować twórczość innych.

Przede wszystkim zależy nam na tych, którzy lubią wyzwania i chcą działać na rzecz rozwoju kultury w naszym mieście. Liczymy na szybki oraz liczny odzew. Wierzymy, że nas nie zawiedziecie!!!

OGŁASZAMY

KONKURS NA TYTUŁ RUBRYKI MŁODZIEŻY GRYBOWA

Wasze propozycje prosimy składać osobiście w Miejskiej Bibliotece Publicznej lub na adres
biblioteka_grybow@op.pl

Na zwycięzcę czeka nagroda niespodzianka!!!